

Bal gorolski – skarbiec Folkloru

Dokończenie ze str. 1

Po kapeli „Nowina” z Jabłonkowa folklor słowacki zaprezentował ostrawski zespół „Šmykňa”. Dawne muzykowanie przypomnieli zebrany „Walasi” z Istebnej oraz „Muzyka Jana Karpiela” z Zakopanego.

Pod koniec przeglądu w sali znów zaczął rozbrzmiewać język słowacki. Ciekawy fragment programu przedstawił zespół „Vtáčnik” z Prievidzy, a kropkę nad „i” postawił „Zepplin”, który znakomicie wywiązał się z roli głównej gwiazdy wieczoru. Po przeglądzie i krótkiej przerwie, w

trakcie której w „kasowym” przybyło gości, rozpoczął się bal, który trwał do samego rana. Ubrani w stroje ludowe balowicze zatańczyli najpierw „chodzonego”, a później bawili się przy dźwiękach muzyki wszystkich kapel i zespołów. Oprócz wybornych potraw kuchni góralskiej, słodkiej mioduli i bogatej loterii fantowej organizatorzy przygotowali dla nich niespodziankę. W piwnicy odbyło się bowiem „podhalański grani” prowadzone przez Jana Karpiela, a następnie „beskidzki grani”, któremu z kolei przewodniczył Zbyszek Wałach.

Amerykanka wśród goroli



Donna Francesca Kalinowska-Werter z córką

Wspólnie z mieszkańcami Zaolzia na Balu Gorolskim bawią się rokrocznie tancerze i muzykanci zespołów z różnych krańców Moraw, Słowacji i Polski. W tym roku w Mostach gościła również Amerykanka – Donna Francesca Kalinowska-Werter z Nowego Jorku.

Nikt z obecnych nie przypuszczał, że ta posługująca się biegle językiem polskim pani w stroju podhalańskim przyjechała ze Stanów Zjednoczonych, a nie np. z Zakopanego. – Od urodzenia, czyli już 45 lat mieszkam w Nowym Jorku, w dzielnicy Long Island. Moja matka była z pochodzenia Włoszką. Dziadkowie, co prawda, pochodzili z Polski, jednak mój ojciec urodził się już w Stanach Zjednoczonych – powiedziała nam pani Francesca.

Polskiej mowy, kultury i zwyczajów jednak nie nauczyła się od swoich przodków, ale podczas pobytu w ich ojczyźnie. – Do Polski przyjechałam w 1981 roku, żeby studiować w Krakowie język polski, a także poznać kulturę i zwyczaje polskie. Zaliczyłam też wakacyjny kurs choreografii w Lublinie.

Rozmiłowana w folklorze polskim pani Kalinowska założyła w Nowym Jorku zespół folklorystyczny „Wawel”, stając się jego choreografem i kierownikiem artystycznym. Licząca od 16 do 20 członków grupa działa już 22 lata. Jej podopieczni odtwarzają folklor krakowski, lubelski, podhalański, wielkopolski, a także cieszyński. – W domu mam troje małych dzieci. Stąd czasem trudno mi pogodzić obowiązki matki i kierowniczkę zespołu. Całe szczęście, że zawsze mogę liczyć na pomoc i wsparcie ze strony męża – twierdzi F. Kalinowska.

Na Balu Gorolskim była w tym roku poraz pierwszy, impreza wywarła na niej niesamowite wrażenie. – Na kursie w Lublinie zaprzyjaźniłam się z Martą Kmeľ z Cz. Cieszyna. Kontakt utrzymujemy już od ponad 20 lat. W tym roku przyjechałam na Zaolzie z całą rodziną, na ten cudowny bal zabrałam również swoje dzieci. Bardzo bym chciała, żeby kiedyś na Balu Gorolskim zaprezentował się również mój zespół, na razie na podróż do Czech brakuje nam pieniędzy. Mam nadzieję, że za rok albo dwa znów będę mogła tu przyjechać. (man)



Ojcowie Mostów koło Jabłonkowa na scenie: wójt Milan Procházka (z prawej) oraz jego zastępca i kierownik zespołu „Górole” Alojzy Martynek.



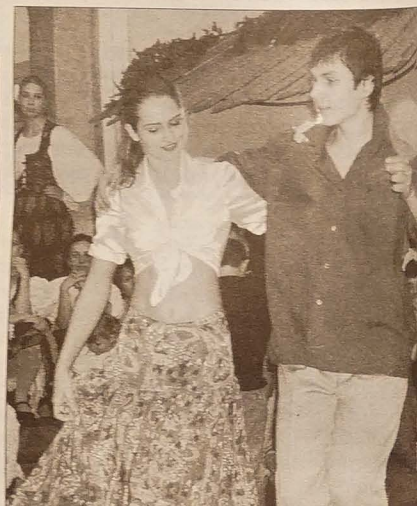
▲ Również w tym roku na balu nie zabrakło Pawła Capka ze Skalitégo (z prawej).
▼ Po przeglądzie zespołów i kapel cała sala ruszyła w tany.



Fotoreportaż ROMANA BASELIDESA



Gwiazdą programu był zespół „Zemplin” z Michalowiec. Liczy on blisko 300 członków, do Mostów przyjechali ich tylko 30.



Zespół „Šmykňa” z Ostrawy jest bywalcem mosteckiej imprezy. Tym razem zaprezentował folklor słowacki.



Muzyka Jana Karpiela-Bułecki z Zakopanego.



Z roku na rok...

Z kolędą po laury

Dokończenie ze str. 1

Przesłuchania finałowe „XI Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek” przebiegały w Państwowej Szkole Muzycznej im. F. Chopina w Będzinie w dniach 6 – 8 stycznia br. Wzięło w nim udział 107 podmiotów wykonawczych, a organizatorzy nie raz podkreślali ich wysoki poziom. Chórzyści Collegium Canticorum przedstawili swój program w ostatnim sobotnim bloku. Pod dyrekcją Haliny Goniewicz-Urbaś wykonali kolędy polskich autorów: Jana Pasierba-Orlanda, Pawła Łukaszewskiego oraz Franciszka Rylinga.

W niedzielę 9 stycznia jury Festiwalu pod przewodnictwem prof. Anny Fiebig z Akademii Muzycznej

COLLEGIUM CANTICORUM z Cieskiego Cieszyna.

Pięknych kolęd i pastorałek w wykonaniu Collegium Canticorum mogli podczas Świąt Bożego Narodzenia wysłuchać również mieszkańcy Zaolzia na koncertach w Jabłonkowie, Nawsiu i Boguminie, gdzie pałeczkę dyrygenta wymieniali między sobą Halina Goniewicz-Urbaś i jej asystentka, a zarazem druga dyrygent chóru, Danuta Zoń-Ciuk.

Śpiewacy Collegium Canticorum mają jeszcze jeden powód do dumy i zadowolenia. Pod koniec ub. roku zespół zakwalifikowano bowiem do udziału w renomowanym „Światowym Festiwalu Chórów w Montreux” w Szwajcarii. Chórzyści zabierają się



Collegium Canticorum

Fot. z archiwum zespołu

w Gdańsku ogłosiło wyniki. W kategorii chórów dorosłych pierwszej nagrody nie przyznano, nagrodę drugą otrzymały ex aequo: chór MUSICA VIVA z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz chór

więc do gorączkowych przygotowań. W roli reprezentantów Republiki Czeskiej oraz polskiej wspólnoty zaolziańskiej wystąpią na szwajcarskim festiwalu już na przełomie marca i kwietnia br.

BOGDANA NAJDER

